Nr. 289 Kraków, środa 25 grudnia 1918 Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m. Cena numeru pojedynczego 26 h. Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia. Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Zaborcze orędzie prezydenta Masaryka.

Uroczyste przyjęcie Piłsudskiego we Lwowie. — Prawo wyborcze dla byłych żołnierzy.

Nie tak to w Polsce łatwo...

P. Stanisław Grabski próbował przez dziesięć dni złożyć rząd „narodowy" czy „międzypartyjny", czy „trójdzielnicowy"... Nikt mu w tem nie przeszkadzał. Bardzo wielu wrogów dzisiejszego rządu robotniczo-chłopskiego, dopomagało p. Grabskiemu. I z jakimże rezultatem? **Z żadnym!**

Prof. Grabski gabinetu dotąd nie mógł stworzyć, tak samo, jak nie mógł go w żaden sposób stworzyć przed kilku miesiącami — p. Kucharzewski. Nie czynimy mu z tego powodu żadnego zarzutu. Stwierdzamy wraz z nim, że **opinia publiczna klas posiadających w Polsce rozbita jest na setki okruchów.** Nie są to partye lecz kliki, zarozumiałe, ambitne, bez gotowości do ofiar, bez żadnego zrozumienia interesów całości narodu, a zwłaszcza bez żadnego serca dla ludu miast i wsi. **Wystarczy przeczytać prasę tej klasy, aby mieć wrażenie — domu waryatów...** — Klasa ta nie jest jeszcze zdolną do objęcia rządów polskich, bo całe życie ludzie tej klasy ulegali rządom obcym, korzyli się przed nimi, brali od nich pieniądze, urzędy i tytuły. Ci ludzie nie umieją słuchać polskiego rządu, bo ten nie więzi, nie zsyła na Sybir, ale i nie przekupuje i nie daje tytułów „ekscelencyi" i blaszek orderowych.

P. Grabski chciał przytem zrobić rzecz dziwną: Oto chciał naczelnika państwa zrobić — ministrem, przechrzcił narodowych demokratów na „ludowców" i na „poznańczyków", nie otrzymał zgody ani socyalistów obu zaborów, ani ludowców obu zaborów, a pomimo tego nazwał to wszystko „rekonstrukcyą" rządu i „rządem narodowym". A może on sam tego tak nie nazwał, lecz prasa mieszczańska tak to ogłasza.

W gruncie rzeczy zamiast rządu chłopsko-robotniczego, miał być rząd endecki: I na tem miała zasadzać się cała zmiana! **Otóż rząd endecki dzisiaj jest znacznie mniej możliwym, niż rząd robotniczo-włościański.** Rząd taki runąłby — przy całem poparciu kłamliwej prasy burżuazyjnej — w przeciągu kilku tygodni. — Nie zrobiłby zaś w tym czasie ani jednej czwartej części tej pracy, jaką przeprowadził rząd Moraczewskiego, który swoich przeciwników nie prześladuje, pozwala im wrzeszczeć w niebogłosy i liczy na zdrowy sens dziewięciudziesiątych części społeczeństwa.

Jesteśmy bardzo zadowolnieni, że p. Grabski podjął się misyi znalezienia rządu innego, niż rząd większości narodu, bo praca jego szczera i bezskuteczna jest mimowoli najlepszem świadectwem, że rząd robotniczo-włościański jest koniecznością.

A jeszcze jedno zjawisko przykre w łonie burżuazyi polskiej. Oto, ulega ona histerycznym atakom swoich dziecinnych gazet i gotowa jest co kilka tygodni lecieć jak gromada dzieci za coraz to nowym „cudem"; dla niej wszystko jedno, n. p. czy Muśnicki, czy Haller... Że jeden się poddał Niemcom, drugi się z nimi bił, cóż to znaczy dla naszej burżuazyi. Byle mieć sposobność pod czyimś adresem krzyczeć.

W krzyku, w warcholstwie, w nieładzie, nasza burżuazya silna, w czynie — wprost nędzna i samolubna. Dowód: **tysiączne wiece w Warszawie i 300 (trzystu) wszystkiego młodzieńców na ratunek Lwowa...**

Tchórzostwo cywilne jest jeszcze większe. — Wystarczy żeby na kogo napadł jakikolwiek zbir dziennikarski, a już odwaga „patryoty na stanowisku" ulatnia się. Przykładów tego pełno wszędzie.

I ta klasa chce rządzić? Nie może ona rządzić, a może tylko intrygować i krzyczeć bezmyślnie. **Rządzić mogą tylko ci, co umieją pracować, być solidarnymi w wykonywaniu wielkiej myśli, umieją walczyć i — milczeć jeżeli potrzeba.**

Dzieciom zaś i histeryczkom żaden naród rządów nie powierza.

Sprawa wojska w zwierciedle rzeczywistości.

Fatalną rolę odgrywają ludzie, którzy w chwili, niezwykle poważnej, swoją blagą lub krzykactwem mydlą oczy społeczeństwu, gdy właśnie winno ono mieć **wzrok niezamącony.** A w ten sposób i w prasie, i na wielu wiecach traktuje się u nas **sprawę wojska.**

Całe chóry ludzi bądź **niekwalifikujących się** do wojska, bądź **uchylających się** od służby dobrowolnej — dopominają się przymusowego poboru. Od naczelnika państwa, który **świeci przykładem** swojej niestrudzonej ofiarności, lecz nie chce **nakładać przymusu,** który byłby autokratycznym — żądają wymierzenia podatku z **krwi cudzej.**

Bez Sejmu można to załatwić, bo jeden, drugi, trzeci wiec dały dyspensę. **Lecz Sejm nietylko nakłada — w mierze przed siebie odważonej — ów podatek krwi, ale uchwala i kredyty na pokrycie odnośnych wydatków.**

Co propagują natomiast głośni nawoływacze do poboru? Oto cichy, a nawet wyraźnie w niektórych dziennikach lansowany **bojkot pożyczki polskiej.**

Rezultat taki, że **ilość** zgłaszających się ochotników **przerasta możliwość wyekwipowania ich.** W b. Kongresówce np., musiano z tego powodu czasowo rozpuścić do domów 4.000 ochotników.

Na pilną potrzebę lwowską musiano wysłać znaczniejszy transport żołnierzy bez mundurów.

Czy te wszystkie pisma i ich czytelnicy są tak elementarnie bezmyślni, że zdaje im się, iż wielką armię można stworzyć samą wrzawą, a bez udziału pieniędzy?... Tak bezmyślni nie są! Zresztą, w ich własnych organach („Gazeta Warsz.") czytaliśmy przystępne wywody na tym punkcie pułk. Matyszki, pouczające, że „armia składa się z ludzi, którzy muszą mieć jedzenie, picie, ubranie, obuwie, lekarstwa, broń, kule karabinowe i pociski armatnie. I wszystkiego trzeba niezmiernie dużo"...

Dalej ,iż bojowej armii nie stworzy państwo ubogie (lub dodamy, co na jedno wyjdzie, złośliwie skąpiące w swych zamożniejszych warstwach na cele państwa), bo „armia głodna, bosa, źle uzbrojona i źle technicznie zaopatrzona nie będzie groźną dla nieprzyjaciela, będzie gniazdem zarazy chorób, kradzieży i rabunku".

W tych warunkach, rzecz jasna, lepiej ograniczyć ilość i poprzestać przytem na ochotnikach, dających nieporównanie większą gwarancyę ideowości, temperamentu i dzielności, niż porywać się na przymusowe ściąganie większych mas, z którémi niewiadomem by było, co dalej czynić.

Totumfaccy wiecowi oraz rozmyślni mącicielе nie chcą dojrzeć i tego, że dziś improwizowanie notabene bez moralnego poparcia i nakazu sejmu wielkiej armii po tylu latach wojny i związanych z nią utrapień jest i ze względu na **psychiczne wyczerpanie szerokich mas ludności** zadaniem, prawie niewykonalnem.

Mieliśmy wzory jego w masowych dezercyach nie tylko z rozbitej armii austryackiej, lecz już i z armii polskiej, gdy obejmowała ona żołnierz yz b. austryackich szeregów.

Tejże wartości są i fanfarońskie opowiadania o kroćiowych wojskach polskich, któreby mogły były rzekomo wyróść na gruncie rosyjskim. Gdyby taka cyfra mogła być osiągalną — stopniałaby również od dezercyi do szczupłej skali — ideowców.

Tak, jak dziś stoją sprawy, musi Polska na liczne potrzeby, na liczne fronty poprzestać na siłach nie tyle liczbą, ile **duchem i doborem dzielnych.**

Ale i tych sił niewolno pozostawiać w sztychu — bojkotem pożyczkowym, podatkowym i t. p.

Polska, o której jeszcze niewiadomo, u jakich granic się zatrzyma i jak się zakończą jej rozrachunki z zaborcami, rzecz jasna, dziś mogłaby dostać kredyt zagraniczny, tylko na warunkach najuciążliwszych. Na warunkach tem cięższych w dodatku, że zagranicą wiedzą, o agitacyi wśród sfer pieniężnych przeciw wykupywaniu pożyczki w kraju i rozumieją, iż przy takiej konjunkturze tembardziej można przeciągać w ofertach strunę.

Słyszeliśmy, jakoby rząd polski miał był dwie oferty konsorcyów zagranicznych: jedną na subskrypcyę **300** milionów marek za **wyłączność żeglugi na Wiśle i Bałtyku,** drugą, gdzie za **600 mil. marek** żądano w zastaw **wszystkich kolei.** Rozumie się — były to oferty zasadniczo nie do przyjęcia.

Przygotowania wyborcze.

Wobec ostatnich zmian ordynacyi wyborczej dniem rozpisania wyborów jest **dn. 6 grudnia,** wskutek czego **na listy wyborcze wpisane być mają osoby, które ukończyły 21 rok w czasie od 29 listopada aż do 6 grudnia.**

W niektórych gminach **wyłożono już spisy wyborców do przeglądu.** Zadaniem naszych komitetów wyborczych jest **dokładne skontrolowanie listy wyborczej** i natychmiastowe **zareklamowanie osób,** mających prawo wyborcze a w liście wyborczej pominiętych. Kto nie wniesie reklamacyi w ciągu 5 dni po wyłożeniu listy wyborczej, ten nie będzie głosował.

W szeregu gmin dzieją się już nadużycia wyborcze, nie wpisuje się na listy wyborcze mężczyzn do 35 roku życia, dalej nawet reklamowanych od służby wojskowej (n. p. w Sowlinach obok Limanowej).

Na wczorajszem posiedzeniu P. K. L. tow. dr Mueller domagał się, by wszyscy mężczyźni do 35 r. życia, o ile **czynnie** przy wojsku nie służą, byli na listach wyborczych umieszczeni i **mieli prawo wyborcze!** Okólnik bowiem wydziału administracyjnego P. K. L. kazał ich wprawdzie na listy wyborcze wpisywać, lecz zaznaczał, że oni, o ile służyli przy wojsku i teraz mają do niego wrócić, nie mają prawa wyborczego.

Wszyscy mowcy, przemawiający w dyskusyi, poparli wywody tow. dra Muellera. Ostatecznie uchwalono wniosek, aby wydział administracyjny wydał natychmiast polecenie, by dodatkowo z urzędu mężczyzn tych na listy wyborcze wpisano i wyjaśnił, **że mężczyźni ci mają prawo wyborcze.** Nasze komitety wyborcze powinny sprawy tej przypilnować, a o wszelkich nadużyciach donosić zaraz komitetom wyborczym, oraz naszemu komitetowi wyborczemu w Krakowie.

Kandydatury z podpisami 50 wyborców mają być zgłoszone do 9 stycznia.

Dwa listy.

I.

Leonard Mieroszewski do Ignacego Daszyńskiego.

Jaśnie Wielmożny Pan Ignacy Daszyński, Warszawa, Hotel Europejski.

Panie!

Nie do członka stronnictwa, nie do prezesa partyi — ale do Polaka i szlachcica się zwracam z zapytaniem: Dokąd Pan zdąża?

Jaką przyszłość chce Pan zgotować Polsce, wyzwalającej się po 150 latach niewoli?!

Wszak obowiązkiem każdego myśleć tylko o tem, by Ojczyzna nasza stała się potężną, a my w niej godnymi Wielkiej chwili, godnymi tego cudu Bożego, godnymi znalezienia się w rzędzie mocarstw wolnych z wolnymi.

Wątpię, by uznanie wywrotowych haseł, niszczenie krwawego dorobku kultury, były drogami do tworzenia przyszłości. A czy przyszło Panu kiedy na myśl, historya mści się, że przyjść może czas, że synowie Pana lub wnuki Pana, przeklinać mogą pamięć ojca, czy dziada, który zdolności swych użył nie dla dobra Ojczyzny, ale dla Jej zrujnowania.

Nie przeczę — wolałbym z Panem mówić, niż pisać, a jednak piszę z nadzieją „scripta manent — verba volant", że słowa moje weźmie Pan pod rozwagę i że niezadługo będziemy mogli podać sobie ręce, jako synowie jednej równie nam drogiej Zjednoczonej Ojczyzny.

Leonard Mieroszewski.

Kraków, 15 grudnia 1918. Karmelicka 29.
Czechy Powiat Miechowski.

II.

Ignacy Daszyński do Leona Mieroszewskiego.

Obywatelu! Nie jestem szlachcicem, nie mieszkam w hotelu Europejskim, ale zaklęty przez Obywatela na imię Polski, odpowiadam. Zwłaszcza na list podpisany, bo zresztą z obozu przeciwnego mam zaszczyt otrzymywać niemal tylko anonimy...

Pytasz Obywatelu, dokąd zdążam? Do Niepodległej, Zjednoczonej, Wolnej Polski, do Polski rządzonej przez lud zdrowy, rozumny, wolny, bez wyzysku i bez ucisku przez klasę bogaczy, ani przez ich narzędzia, do Polski mającej mocą swej pracy, cywilizacyi i kultury poczesne miejsce w związku wolnych narodów świata.

Nie rzucam żadnych wywrotowych haseł, ani nie niszczę żadnego dorobku kultury; zniszczyła go wojna, rzezie, rekwizycye i rabunki wroga, wywróciła wszystko, co zdawało się mocnem i potężnem. O ile wywróciła obce zabory, trony, biurokracyę, o tyle historya naszej ziemi błogosławić ją będzie, a nie przeklinać. Ja zaś i moi przyjaciele oświadczamy, że świat i Polska nie wrócą już do stanu przedwojennego, lecz pójdą naprzód do republik ludowych, do wolności obywatelskiej i do sprawiedliwości społecznej. Wówczas dopiero będziemy synami równie nam drogiej Ojczyzny.

Ale aby się stać synami jednej Matki, musimy być zrównani w prawach i obowiązkach. Nie może jeden pracować bez wytchnienia, a drugi bawić się do upadłego, nie może jeden żyć o głodzie, a drugi leczyć się z przejedzenia... Nie myślę wyliczać dalej tych nierówności społecznych. Czujemy wszyscy, że gospodarka indywidualna jest za słabą dla potężnych zadań i środków produkcyi i rozdziału: dlatego jesteśmy zwolennikami „unarodowienia", czyli uspołecznienia środków produkcyi. Stąd krzyki reprezentantów XVIII wieku, ludzi, którzy zdaje się przespali wiek XIX i obudzili się dopiero w XX wieku. Stąd zarzuty o „wywrotowych hasłach" i o „niszczeniu dorobków kultury", stąd zamęt pojęć i konflikty uczuciowe.

Obywatel przedstawia sobie Polskę w XX wieku, po wojnie światowej inaczej niż ja i moi przyjaciele. Obywatel ma może wielką posiadłość ziemską i majątek do stracenia przez te reformy społeczne, do których my zmierzamy. Rozumiem w takim razie siłę uczucia, głębokość konfliktu duchowego. Ale świat widzi oto przed sobą upadek Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów, trochę większych posiadaczy, trochę lepiej wylegitymowanych szlachciców, niż przyjaciele klasowi Obywatela... Czyżbyście byli za ich ratunkiem, za ich powrotem? Za udaremnieniem tego przewrotu?... Czemże mitry książęce, korony hrabiowskie, herby i tytuły szlacheckie wobec tych tronów zdruzgotanych, tych koron w prochu leżących?

Zbudź Obywatelu swoją klasę, uspokój ich, że im absolutnie nic nie grozi z powodu reform socyalistycznych. Będą tylko musieli pracować, być mądrymi, żyć na własny rachunek, tak jak to robią z powodzeniem ludzie pracujący, stanowiący 90 procent naszego narodu. Jestem głęboko przekonany, że szlachta polska zyska na reformach społecznych pod każdym względem. Jak tylko nauczy się żyć z własnej pracy, będą z niej doskonali adwokaci, lekarze, inżynierowie, kupcy, a nawet rolnicy! Dadzą narodowi niejednego zdolnego człowieka, który dotąd był może tylko próżniaczym dyletantem, opowiadaczem anegdot i uwodzicielem pięknych kobiet. Bo nie umiał i nie potrzebował pracować i urastać w pracy.

W tym sencie gotów jestem do porozumiewania się z Obywatelem ustnie czy pisemnie.

Ignacy Daszyński.

Orędzie prezydenta Czech Masaryka.

Zaborcze plany.

Prez. republiki czeskiej prof. Masaryk wygłosił ciekawą mowę, utrzymaną w tonie zaborczym.

W mowie Masaryka są niezwykle znamienne zdania, dotyczące a) śląska Cieszyńskiego, gdzie powiada, iż Polacy usiłują „nabyć nasze(!) obszary". Śląsk Cieszyński ma wedle Masaryka być takiem pograniczem czeskiem, gdzie pomiędzy już utworzonemi państwami: polskiem i czeskiem może przyjść do rokowań o jakąś poprawkę(!) granicy polskiej.

Dalej widać, iż Masaryk przez chęć wkluczenia do Słowaczyzny Rusi węgierskiej pragnąłby przebijać się ku granicom zwiększonej Rumunii, ażeby przez nią mieć dostęp do Czarnego morza; przy tej okazyi grozi Polakom, że Czesi mogą pretendować i do „karpackich Rusinó z Galicyi (wskazywano już na agitacyę czeską na Łemkowszczyźnie).

Czesi roją może o tem, ażeby ze swoich „praw"(!!) do Rusinów galicyjskich zrobić temat przetargów i presyi o Polaków cieszyńskich, których chcą gwałtem zaanektować.

Prof. Masaryk żąda też silnej, federatywnej Rosyi. Może i ją chciałby obdarzyć częścią Galicyi, ażeby państwo czeskie i z tą federatywną Rosyą się stykało?

Jak widzimy program zaiste daleko-sięgający. Tylko, jaki odsetek Czechów wyliczyłby prof. Masaryk w tem państwie?

Piłsudski we Lwowie.

W sobotę wieczorem przybył Naczelnik Piłsudski do Lwowa. Następnego dnia zwiedził pozycye bojowe, przyczem był także na najdalej wysuniętej widecie. Tłumy publiczności od rana obiegały hotel George, a gdy Naczelnik wrócił do swych apartamentów, urządziła mu publiczność entuzyastyczną owacyę. Popołudniu udzielał Naczelnik audyencyi. Imieniem Tymczasowego Komitetu Rządzącego powitał go tow. Hausner, imieniem miasta prez. Stesłowicz.

Naczelnik Piłsudski podziękował za powitania, nadmieniając, że użyje wszelkich sił, aby miastu, z którem wiążą go najmilsze wspomnienia, zapewnić bezpieczeństwo. Los każdego miasta, leżącego w pobliżu frontu, jest ciężki. Wierzy, że patryotyczny Lwów potrafi zachować hart i zimną krew i ułatwi swojem męskiem stanowiskiem zadania wojsk, które dają pełną rękojmię utrzymania Lwowa.

Z ostatniej chwili.

LITWA A POLSKA.

„Kuryer Polski" donosi:

Dowiadujemy się, że rząd otrzymał wezwanie z Wilna od prezesa ministrów Rady Litewskiej (Taryby) prof. Waldemara, aby Polacy przejęli prowizorycznie rządy na Litwie od okupantów, którzy zamierzają wycofać się z kraju najpóźniej w połowie stycznia. Z tem łączy się i obowiązek zabezpieczenia życia i mienia ludności wobec zbliżającej się nawały bolszewickiej.

Wobec tego rząd wyznaczył Komisyę Rządzącą na Litwę, w składzie następującym: prezes St. Kognowicki, p. W. Bańkowski, Stefan Mickiewicz. Witold Abramowicz, Zakrzewski i Kaz. Świątecki.

POLSKIE ODDZIAŁY OPRÓŻNIŁY SPIŻ.

Cieszyńskie biuro prasowe donosi, że oddziały polskie, które wkroczyły na Spiż, spotkały się ze zbrojnym oporem Czechów, którzy w sile 3.000 ludzi wyruszyli z Popradu, wiodąc ze sobą ciężką i lekką artyleryę. Zawartej z Polakami umowy co do linii demarkacyjnej, Czesi nie dotrzymali, oświadczając, że mają rozkaz obsadzić Spiż aż do granicy węgierskiej z r. 1914. Aby uniknąć rozlewu krwi polskie oddziały opróżniły Spiż.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 24 grudnia.

ŚWIĘTA obchodzimy w tym roku po raz pierwszy w Polsce Wolnej i Zjednoczonej. Ukończoną została straszna wojna światowa. Echa jej wprawdzie trwają jeszcze w naszym kraju. Ale miejmy nadzieję, są to echa ostatnie. I pokój schodzi na ziemię...

Zbudziła się Moc Twórcza ludów. Ludy budują sobie nową, lepszą, jaśniejszą przyszłość. Obalono tyranię Romanowych, Hohenzollernów, Habsburgów.

I Polska ukochana przeżywa już okres twórczy. Stopniowo — wśród miliona stawianych przeszkód — powstaje Polska Ludowa. Lud wybiera pierwszy Sejm zjednoczonej Polski. Miejmy nadzieję, że nadchodzą dla Polski lepsze czasy.

Już nie marzeniem tylko dla ludu są hasła pieśni robotniczej:

„Słoneczny blask i Ducha świt
„I myśli lot, i szczęsny byt..."

Zbudzone twórcze siły Ludu pracują nad zbudowaniem lepszej Przyszłości.

A więc — mimo wszelkie niepokojące objawy na granicach — z wiarą i nadzieją będziemy obchodzili święta tegoroczne.

Wesołych Świąt!

NUMER „NAPRZODU" ukaże się dopiero 27 bm. o zwykłej porze.

„GWIAZDKA" DLA ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC FABRYKI TYTONIU W KRAKOWIE. — Dnia 23 bm. uchwalił P. K. P. po referacie Naczelnika Wydziału skarbowego p. Schnitta, a **na wniosek tow. Dr Bobrowskiego podwyższyć płace robotników tytoniowych o 150 procent!** Dalej uchwalono przyznać im coroczne płatne urlopy, a to po 5 latach służby 7 dni, po 10 latach 10 dni, po 15 latach 14 dni. Referent p. Schmitt dopiero po dłuższej dyskusyi ustąpił ze swego zbyt „oszczędnego" stanowiska i zgodził się, aby płace podwyższyć nie o 100 proc., lecz o 150 procent w myśl woli i wniosku Dr. Bobrowskiego. **Ogólna proponowana** podwyżka wynosi 230 tysięcy koron miesięcznie, zaś wniosek tow. Dr. Bobrowskiego przynosi dalszych 115 tysięcy koron miesięcznie, czyli, **że robotnicy dzięki energicznemu wystąpieniu Dr Bobrowskiego uzyskali więcej o 1 milion 380 tysięcy koron rocznie.** Nadto uchwalono cały szereg drobniejszych żądań. Żądanie współudziału w zarządzie, oraz przyjęcie dyscyplinarnie wydalonych robotników — omówi P. K. L. w terminie późniejszym i dlatego musi się fabryka jednolicie w szeregach P. P. S. D. zorganizować, aby bronić skutecznie swoich dalszych a tak słusznych żądań!

DLA NAUCZYCIELI LUDOWYCH. Dla nauczycieli ludowych (w Królestwie) rząd Moraczewskiego przygotował piękną gwiazdkę. Urzędowy „Monitor" ogłasza dekret, normujący byt nauczycielstwa i wielokrotnie podnoszący jego obecny poziom życia (pensye etc.).

Wobec braku miejsca szczegółowo doniesiemy o tem w jednym z najbliższych numerów.

Mowa tow. Ignacego Daszyńskiego

na zgromadzeniu wyborców krakowskich dnia 21 grudnia b. r.

(W streszczeniu).

(Dokończenie).

Stawiają nam znowu mne pytanie:

Dlaczego rząd dotąd nie wysłał delegacyi do Francyi?

Na to odpowiem, że chodziło nam o to, aby nie było dwóch polskich przedstawicielstw (rządu polskiego w Warszawie i komitetu paryskiego), aby obcy nie byli sędziami i rozjemcami naszych sporów, bo to raniłoby boleśnie serce i dumę każdego Polaka. Obecnie doprowadziliśmy do tego, że wyjeżdża właśnie delegacya do Paryża, ale w porozumieniu z komitetem paryskim tak, że

Polską będzie reprezentowana jako jedność.

Dlaczego nie stworzyliście — zarzucają nam —

rządu koalicyjnego?

Nasz rząd utworzył się w warunkach realnych. Rząd ugodowców, aktywistów stał się niemożliwy, bo aktywistów dziś niema. Więc rząd passywistów, rząd endecki? Wszak on powstał 21 października z premierem Świeżyńskim i trwał — dni 12. 3-go listopada gabinet Świeżyńskiego upadł bez echa i do dziś dnia nikt nie wie, dlaczego się to stało, dlaczego złożył władzę, choć nie był zwalczany przez nikogo, choć nasza partya zachowała się względem niego z zupełną restrykcyą? 7 listopada

utworzył się rząd lubelski w czasie, gdy nie było żadnego rządu,

bo czyż w tych warunkach mógł pozostać naród polski bez rządu?

Tymczasem wypuszczono Piłsudskiego z więzienia (huczne oklaski). I oto koło niego skupiło się wszystko, wojsko, zatruwane przez lata intrygami austryackiemi i pruskiemi zwróciło się do niego z wołaniem: Rządź, prowadź! Rada Regencyjna błagała go, by objął władzę. Piłsudski wziął ją — lecz nie z jej rąk.

Tak więc powstał rząd na tle ogromnego programu:

Republika, zwołanie Sejmu i zapowiedź przedłożenia mu reform socyalistycznych.

Lecz mówią: To nie polski rząd, bo w nim niema reprezentacyi wszystkich stronnictw.

Nigdy nie było, aby rząd składał się ze wszystkich kierunków. Jak można proponować n. p. monarchiście wejście do rządu republikańskiego?? Taki rząd byłby rządem paraliżu, rządem wojny domowej, zwłaszcza, że dość działano w tym kierunku, że dosyć od wschodu i zachodu sączyło się i sączy trucizny anarchii.

Tylko rząd robotniczo-chłopski mógł położyć tamę rozlewowi krwi,

a Republikę mogli ogłosić tylko ci, co w nią wierzyli.

Lud domagał się odszkodowania za krew, powiększenia praw, wydania reform społecznych tak daleko idących, jak daleko upoważniała wielkość poniesionych przezeń ofiar. Każdy czuł że do dawnych stosunków wrócić nie można, każdy wierzył w lepszą przyszłość. Każdy miesiąc wojny był przecież miesiącem wzrastającej fali rewolucyjnej, tej wojny, którą uświęcał

Kościół katolicki, błogosławiący braci katolików do wzajemnych mordów między sobą

i będący przez to moralnym sprawcą rzezi narodów.

A tak samo jak kościół, nie przeciwstawiły się wojnie siły oświaty, nauki, sztuki;

zbankrutowała kultura i cywilizacya, idąca w orszaku wojny — na rozkaz.

Rosły milionowe majątki na lichwie, ale rosła i nienawiść ludzkości. W lichwiarskiej działalności zbratali się jaśnie wielmożni z wielkiej własności z najparszywszymi z parszywych lichwiarzy. Dzisiaj dziwią się, że ich się nie zaprasza do rządów? Spółka z paskarzami była dla nas niemożliwa.

Powiadają jeszcze:

„Zadalekoście poszli i przestraszyliście wszystkich."

Cóż to zrobiliśmy? Zapowiedzieliśmy szereg reform w Sejmie, inne zaraz wprowadziliśmy. Mam tu na myśli

perłę reform socyalnych, 8 godzinny dzień pracy

Gdyby rząd tow. Moraczewskiego tylko zwołał Sejm i zaprowadził 8 godzinny dzień pracy, wart byłby, by zapisano to złotymi literami: kto przebył torturę 12 godzinnego dnia pracy, kto rozumiał niemożność jakiejkolwiek organizacyi dlatego, że górnik nie miał czasu, by się nią zająć, kto wie, że jedyną rekreacyą górnika był alkoholizm, w którym szukał ulgi po pracy nad siły, ten będzie błogosławił rząd robotniczo-chłopski za tę reformę. (Burzliwe oklaski).

Socyalizm ma dwie gałęzie, warunkujące wzajem swój rozwój:

wolność obywatelską i sprawiedliwość społeczną

jedna bez drugiej więdnie i usycha, a obie dopiero obejmują całość reform społecznych.

Żądamy nietykalności osoby, wolności słowa, druku, stowarzyszeń, koalicyi — chcemy to jednak ubezpieczyć, aby nie działo się tak jak w starej Austryi.

Lecz wolność tylko z oświatą stwarza atmosferę prawdziwie wolnego człowieka.

Dlatego chcemy,

aby nauka była powszechną, prawdziwa i świecka.

Skąd jednak ten szał histeryczny? skąd wołanie, że wydzieramy Boga? Wszak nauka powszechna istniała już nawet w starej Austryi, a świecka musi być, jeśli ma być powszechna.

Są w Polsce różne wyznania — więc jakże? ma się wszędzie tworzyć szkoły wyznaniowe? dawać przykład niebywałego wstecznictwa? Nikt religii usunąć nie chce, nauka jej jest traktowana jako przedmiot, a jeśli komu jest to niewystarczające, to przecież każde wyznanie ma swe kościoły, domy zborne, gdzie w tych najwłaściwszych miejscach będzie mogło propagować swe uczucia religijne. My głosimy, że wiedza nie zna różnic wyznań (oklaski).

Jesteśmy wrogami wszelkiego aneksyonizmu,

nie pożądamy jednej wioski cudzej, ale tylko swego oddać nie chcemy (oklaski). Gdyby ruscy szowiniści nie wykonali zamachu na polski Lwów, do dziś dnia ułożyłyby się spokojniej stosunki i moglibyśmy większą uwagę poświęcić innym sprawom. Socyalizm głosi: każdy naród ma prawo do niepodległości i my, cośmy cierpieli najwięcej pod jarzmem, nie wyciągnęlibyśmy nigdy rąk do cudzego gardła. **Chcemy zgody z wszystkimi sąsiadami, chcemy związku wolnych i równych narodów** (oklaski) i przeciwstawiamy się wszelakim zachciankom manii wielkości różnych endeków.

W kwestyi polsko-żydowskiej

konflikt między Polakami a żydami polega na tem, że żydzi przez 500 lat nie spolonizowali się. Kraków przed kilkuset laty był miastem, zamieszkałem prawie przez Niemców; lecz tych strawiliśmy już dawno i ich potomkowie są dziś doskonałymi Polakami. Z żydami tak nie poszło. Żyd, zamknięty w swem ghecie,

nie spolonizował się i został odrębny mową, obyczajami i strojem.

Zważyć się również musi, że żydzi na obszarach Polski wynoszą 13 proc. ludności, jest ich 2 miliony wśród nas. Trudność leży nie tylko w ilości, ale i w funkcyi, jaką spełniają żydzi. Zamieszkują oni nasze miasta, miejsca nauki, sztuk, handlu, przemysłu. Wyobraźcie sobie, jakby gdzieindziej w miastach angielskich czy amerykańskich taką obcą, zwartą warstwę traktowano! Czy lubianoby ich? czy danoby im osobne prawa narodowe? czy powierzonoby im urzędy państwowe, jak długo zaznaczaliby swą odrębność, mówili obcym językiem?

I my tego znieść nie możemy.

Dopóki mówią, że polskość ich nic nie obchodzi, dopóki zamieszkują w tak wielkim procencie nasze miasta, niech się nie dziwią, że

naród i państwo nie może ich obdarzać zaufaniem, powierzać im organicznych swych funkcyi.

Na nic wszystko! — póki to się nie wyrówna, będzie zawsze z jednej strony żyd, z drugiej „goj".

Tym jednak nie usprawiedliwiam ani na jedną chwilę pogromów. Każdy potępić je musi jako coś barbarzyńskiego, jako coś poniżającego nas wobec świata.

Jeżeli teraz rzucimy okiem na kartę partyjną, spostrzeżemy, że

pewne partye zbladły i znikły.

Naprożnobyście pytali, gdzie „prawica narodowa", gdzie polscy demokraci. Te dwie partye, z 34 posłami w byłem Kole, naszpikowane ekscelencyami, stanowiące kapitał rolny i miejski, jakby zapadły się w ziemię. Ale na ich miejsce

występuje ostatni tryaryusz — kler posiadający,

„Święty clerus"; występuje nie jako obywatel, ale ciągle przyodziany w szaty święte, nadużywając świadomie ambon, idąc na zgromadzenia z przekleństwem, niejako trzymając przed sobą monstracyę i z za niej

spotwarzający nikczemnie robotnika i chłopa.

Ze zgrozą czekamy, co z tego wyniknie, bo żaden lud nie rozumie, jaka niezbędna potrzeba pędzi księdza do obrony szańców kapitalizmu?

I oto kupczy się rzeczami świętymi i oto kościół Chrystusowy stał się kościołem bankierów, gromadzących pieniądze i wpływy. To występowanie kleru przeciw robotnikom, a zwłaszcza chłopom

jest zbrodnią polityczną i narodową, która się rychło na nich zemści.

W Radomskiem zabito niedawno księdza za drażnienie i prowokowanie ruchu chłopskiego. Czyż ten akt nie powinien klerowi oczu otworzyć, czy każdy z nich ma być żandarmem, strzegącym jak pies worka paskarskiego?

I dlatego pierwszym krokiem powinno być u nas każdego księdza, mieszającego się do polityki, poprosić, aby milczał. Bo jest potworne, bo zgrozą przejmuje to profanowanie rzeczy świętych, nadużywanie imienia Boga dla interesów reakcyi.

Charakteryzując ogólnie, stwierdzić muszę, że

polska partya soc. demokratyczna — to robotnicy.

Nasza 30-letnia mrówcza, nieugięta praca organizacyjna wydaje swe rezultaty. Mówię nietylko o robotnikach przemysłowych,

ale i o chłopie.

Urzeczywistniliśmy ideały, by iść na wieś, zróść się z chłopem i z nim walczyć ramię przy ramieniu. Ideje poczucia sprawiedliwości wschodzą jednakim plonem w sercu małorolnego i robotnika. Dusza robotnika nie jest obca dzisiaj duszy ludu wiejskiego. (Oklaski).

Nasza agitacya idzie z równą siłą do fabryk jak i do chałup chłopskich.

W zakończeniu mowca napiętnował stanowisko, jakie krakowska burżuazya zajęła

wobec przyjazdu Naczelnika Piłsudskiego do Krakowa.

Gdyby Karol Habsburg odwiedził był Kraków, widzielibyśmy galony, ordery, kontusze, delie, cugi, powozy, fiolety — wszystko spieszące z uniżonym pokłonem do cudzego pana. Lecz że przyjechał wódz bez gwiazdki, bez złotego lampasa, więzień magdeburski, wielki Polak, 20 lat walczący w podziemiach caratu, ten, ku któremu biją gorąco serca tłumów w mieście i na wsi — jak go oni przyjęli? Nie pozwolono nawet dzieciom szkolnym wyjść z powitaniem! Czem On im cięży? czego wymaga? Czy grozi wywłaszczaniem? Bez pretensyi, pracujący po 15 godzin na dobę, nie mszczący się za krzywdy, przyjmujący nawet w nocy rozwydrzone bandy politycznych przeciwników, nie przesądzający niczego — jak ten człowiek jest traktowany w oczach naszych w Krakowie jako pierwszy Naczelnik Republiki?

Jest to

deptanie Ojczyzny w lekceważeniu jej Naczelnika.

Tow. Daszyński zakończył mowę swą słowami:

Walczę pod sztandarem, wiodącym w jasną i daleką przyszłość, nie odosobniając się od żywego źródła prawa — od ludu i z dumą nazwę się posłem chłopa i robotnika polskiego. (Burzliwe, długo niemilknące oklaski).

W dyskusyi przemawiali następnie p. Tatarówna, tow. Jagła, tow. Krzeczowski, ob. Muller, Hawlicki, b. poseł Śliwiński, tow. Czapor. Mowcy, a wśród nich nauczyciele ludowi, występowali ostro przeciw nieprzebierającej w środkach agitacyi kleru i zapowiadali zdecydowaną obronę przed nadużywaniem religii do celów partyjnej polityki.

O godz. 10 i pół zamknął tow. Jasiński imponujące powagą zgromadzenie.

Kandydatura tow. I. Daszyńskiego została przyjęta z entyzyazmem przez zebranych wyborców.

Czy prawda, że „socyaliści chcą Boga ze szkoły usunąć"?

Program oświatowy Ministerstwa i Oświaty Publicznej.

„Monitor Polski" w Nrze 233 publikuje:

Ministerstwo W. R. i O. P. ustaliło program działania na okres najbliższy, wybierając z o-

gromu zagadnień i prac, niezbędnych do podjęcia, najpilniejsze i najbardziej podstawowe.

Na wstępie Ministerstwo uważa za konieczne **ustalić byt nauczających,** by umożliwić im całkowite oddanie się pracy pedagogicznej i zapewnić należne stanowisko. Wobec tego na pierwszy plan wysuwają się następujące sprawy:

Przeprowadzenie tymczasowego dekretu o **regulacyi płac i stabilizacyi nauczycielstwa szkół powszechnych;**

Uregulowanie spraw, dotyczących **bytu materyalnego, oraz stanowiska nauczycieli szkół** społecznych i prywatnych, które wobec nieznacznej ilości szkół publicznych muszą być otoczone specyalną opieką państwa; **regulacya płac nauczycielstwa państwowych szkół średnich; stabilizacya profesorów wyższych zakładów naukowych, oraz odpowiednie uposażenie docentów i asystentów; ujednostajnienie poborów w Królestwie Kongresowem i Galicyi, zabezpieczenie bytu wysłużonych nauczycieli oraz rodzin po takich nauczycielach pozostałych.**

Zjednoczenie szkolnictwa wszystkich dzielnic Polski pod jednym zarządem uważa Ministerstwo za sprawę niecierpiącą zwłoki. Ze strony władz szkolnych Galicyi i Śląska Cieszyńskiego oraz ze strony tamtejszego nauczycielstwa znajduje Ministerstwo gorące współdziałanie, usiłując równocześnie osiągnąć stały kontakt z pracą szkolną w b. zaborze niemieckim.

Do pracy w tym kierunku Ministerstwo powołuje przedstawicieli władz szkolnych, **zrzeszeń nauczycielskich oraz wybitnych obywateli ze wszystkich dzielnic.**

Przygotowania projektów ustaw szkolnych, które mają obowiązywać na całym obszarze ziem polskich, Ministerstwo dokona w porozumieniu z przedstawicielami pracy szkolnej we wszystkich dzielnicach.

Najogólniejsze zasady, na których ma się oprzeć organizacya szkolnictwa, są następujące:

Obowiązek szkolny ma trwać lat 7; organa samorządu będą mogły go przedłużać w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. **Szkoła powszechna będzie przeznaczona dla dzieci wszystkich sfer społecznych; zdolniejsi uczniowie będą kierowani ze szkoły powszechnej do szkół wyższego typu.**

Szkoła powszechna ma być **bezpłatna dla** wszystkich. Administracya szkolna i nadzór nad szkołą ma należeć wyłącznie **do władz świeckich.**

Szanując uczucia religijne rodziny i dziecka, dążąc do pogłębienia ideału etycznego, szkoła nie ma wywierać przymusu wyznaniowego. Dzieci mają pobierać w szkole naukę swej religii, o ile rodzice nie zażądają zwolnienia od niej. Nauczanie religii pod względem treści zasadniczej pozostanie w zależności od właściwych instancyi kościelnych i wyznaniowych — pedagogiczna strona tego nauczania ma podlegać Ministerstwu, jako część składowa programu wychowawczego.

Pomiędzy szkołami powszechnemi, najniżej nawet zorganizowanemi, a szkołami wyższemi musi być zachowana taka **ciągłość programu,** aby zdolniejsze dzieci najszerszych warstw włościańskich i robotniczych mogły z zupełną łatwością przechodzić ze szkół najniższych typów do najwyższych.

Tylko zdolności oraz zalety charakteru mają otwierać drogę do wyższego wykształcenia.

Reformy, dotyczące organizacyi szkół średnich, ogólnokształcących polegać mają na wydzieleniu niższych klas i połączenia ich ze szkołą powszechną oraz na utworzeniu z klas wyższych 5-cio letniego gimnazyum kilku typów.

Nowe programy będą zdążały do wyrabiania w młodzieży zdolności **obserwacyi i krytycznego myślenia,** do wdrażania **w czynność samodzielną** i uczenia metod pracy. Zamierzone jest **usunięcie przeładowania programów materyałem pamięciowym,** pozostawienie jednego tylko obcego języka, znaczne zmniejszenie zakresu nauczania języków starożytnych i równouprawnienie wszystkich szkół średnich różnych typów, istniejących w różnych dzielnicach, przy wstępowaniu do wyższych zakładów naukowych. W szerokim zakresie ma być wprowadzona do programu szkół **nauka o Polsce współczesnej,** która zaznajomi młodzież z najważniejszemi dziedzinami i zagadnieniami życia bieżącego.

Szkoła ma wychowywać nowe pokolenie Polaków, przepojonych duchem obywatelskim, obeznanych dokładnie z ziemią ojczystą, jej tradycyą, zasobami i gospodarką, obywateli, przygotowanych i chętnych do pracy twórczej na wszystkich polach życia dla dobra Ojczyzny i współobywateli.

Największą przeszkodą w szybkiem zrealizowaniu wyżej wyłuszczonego programu pracy szkolnej będzie brak nauczycieli. **Przygotowanie więc nauczycieli szkół różnych typów, oraz dokształcanie tych,** co już pracują w szkołach, uważa Ministerstwo za najpilniejsze zadanie.

Zaniedbana u nas **dziedzina szkolnictwa zawodowego niższego, średniego i wyższego** nabiera w obecnym momencie szczególniejszego znaczenia. Rozpoczętą w tej dziedzinie pracę będzie Ministerstwo prowadziło z jaknajwiększą intensywnością.

Sprawą **oświaty pozaszkolnej** winny się zająć w pierwszym rzędzie organizacye oświatowe. Ministerstwo będzie wydatnie popierało usiłowania wszelkich organizacyi, które wykażą się owocną pracą, pomagając **do rozszerzenia i pogłębieniach ich działalności.**

Nim jednak organizacye te dostatecznie się rozwiną, Ministerstwo samo poprowadzi na szeroką skalę szerzenie wśród dorosłych wiedzy o Polsce, państwie i prawie, przygotowując do świadomego życia obywatelskiego. W dziedzinie wychowania przedszkolnego Ministerstwo pragnie iść w kierunku objęcia go przez gminy i państwo, skoordynowania i połączenia ze szkołą powszechną. Przy opracowywaniu nowych ustaw, dotyczących organizacyi i administracyi szkolnictwa, Ministerstwo będzie miało nieustannie na myśli **zapewnienie społeczeństwu a specyalnie szerokim sferom pedagogicznym możliwie największego udziału.**

Opierając się na pomocy twórczych sił społeczeństwa, Ministerstwo spodziewa się wytworzenia mocnych podstaw, na których Sejm Ustawodawczy pocznie budować szkołę polską, kuźnicę niezawisłej, twórczej, szczęśliwej przyszłości narodu.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:
Ksawery Prauss.

Kobiety wyborczyniami.

Rewolucya światowa, wyzwalająca całą ludzkość z więzów niewoli, przyniosła kobietom spełnienie ich najwyższego żądania. **Dała im równe prawa.** Kobiety nie są już obywatelkami niższego rzędu, nie muszą już stać na uboczu, w chwilach decydujących dla narodu. Razem z mężczyznami mogą rozstrzygać o losach państwa, o całej przyszłości narodu, współpracując nad utrwaleniem rządów ludowych.

Rząd robotniczo-chłopski, dał kobiecie w Polsce równe prawo w życiu politycznem, jak je posiada mężczyzna. **Pierwszy sejm zjednoczonej Polski wyjdzie z wyborów, w których udział weźmie kobieta.** Ponieważ kobiet jest znacznie więcej niż mężczyzn i wszystkie mogą brać udział w wyborach, gdy mężczyźni wojskowi nie głosują, kobiety mogą szalę przechylić na stronę wolności i postępu albo reakcyi.

Stronnictwa wrogie rządom robotniczo-chłopskim w Polsce, podały sobie ręce, żeby skuteczniej zwalczyć zwyciężającą rewolucyę. Największą troskliwością otaczają kobiety-wyborczynie, pomni znaczenia ich głosów. Tworzą różne związki, komitety, idą między lud, strasząc kobiety programem socyalistycznym, który ma rzekomo zniszczyć rodzinę, Kościół i tem samem religię, drobną własność i państwo.

Wrogowie liczą na małe wyrobienie polityczne u kobiet wogóle, na ogromny wpływ sfer klerykalnych, które obiecują sobie, że poprowadzą kobiety do urny wyborczej i w ten sposób przechylą zwycięstwo na swoją stronę. Boć rewolucya jeszcze nie skończona, krwią serdeczną okupiona wolność ludu jeszcze nie zupełnie ugrun-

ARTUR GWIKOWSKI.

Wspomnienie jednej wigilii.

...Wtem otwarły się drzwi i bez pukania weszła ona, jakgdyby była tu domowniczką i opuściła mnie przed chwilą.

Poznałem ją odrazu, choć minęło już 12 lat, jak jej nie widziałem. Lecz, co najdziwniejsza, nie zdziwiłem się wcale. Doznawałem tylko tego nieokreślonego uczucia, jak zawsze, gdy była przy mnie: upajającej rozkoszy, zmieszanej z trwogą; chęci wyciągnięcia rąk do niej, przygarnięcia jej do siebie.

Bo od dwunastu lat błądziłem sam po świecie.

Uśmiechała się tym właściwym sobie trochę przekornym, trochę pieszczotliwym uśmiechem, jak zwykle w chwilach, gdy jej byłem miły.

Przybliżyła się ku mnie i położywszy rękę na mym ramieniu, zajrzała mi w twarz. — Gwiaździste jej oczy opłynęły mnie, wniknęły do mózgu.

Chciałem zrobić jej koło siebie miejsce na wielkim fotelu lecz potrząsnęła głową.

— Dziś wigilia — odezwała się pytająco — a ty?

— A ja — mówiłem roześmiany —, ja czekam. Właściwie — na co czekam? Nie pamiętałem już, zresztą było mi obojętne, jak wszystko, co się działo przed jej przybyciem.

Po pokoju tułała się woń wiosennego sadu, który gdzieś, kiedyś kwitnął w noce zanoszące się szczęściem młodości... Wiem... wiem...

Podniosłem się, ująłem w dłonie jej twarz, pociągając ku sobie.

— Nie całuj mnie — wyszeptała, ciągle z uśmiechem na ustach — przecież wiesz, żem umarła.

Cóż to znaczy? Nie obchodziło mnie to wcale.

Dziewczynka rozglądała się po pokoju.

— Dzisiaj wigilia... br... jak tu pusto u ciebie. I nawet nie uczesałeś się porządnie... Poczekaj...

Poczęła paluszkami układać mi włosy... czułem je jak promienie...

— A teraz chodź.

Mogłżem się jej opierać? Czyż nie robiła zawsze ze mną, co chciała?

— Gdzież idziemy?

— Na wigilię... chodź prędzej... już czas... O, jakże ty marudzisz!

— Lecz prawda... — dodała — muszę cię prowadzić... ty nie znasz tych miejsc...

Wprawdzie mieszkałem w tym domu już dwa tygodnie, lecz wtedy rzeczywiście bez niej nie wiedziałbym, gdzie się obrócić.

Bo gdy otwarła drzwi, ukazała się przed nami amfilada pokojów, nieznanych mi całkiem. Były pełne jakiegoś dziwnego półcienia, nalane jakby szafirem i srebrem.

— Skąd tu ta jasność? — spytałem mej przewodniczki...

— Ach, ty! Przecież księżyc świeci przez okna...

Rzeczywiście przez wysokie okna lała się smętna światłość księżyca, która była jedyną jaźnią tych pokojów. Widziałem martwy, oślepiająco biały krąg lodowy na ciemnym firmamencie... i miałem wrażenie, że wokół tego domu rozciąga się nieobeszła pustynia śniegów, po której Rozpacz tylko chodzi.

— Na wigilię — powtarzałem sobie, dziecinnym zdjęty upojeniem, czując na palcach swych uścisk jej dłoni, która wiodła mnie dalej i dalej.

Chwilami, jakiś odruch podświadomy kazał mi się wstrzymywać, ale wówczas obracała ku mnie twarz z ślicznym dąsem wyrzutu, że ogarniał mnie żal jak płomień i tkliwość i strach, by mnie nie odeszła... jak wtedy, jak wtedy...

Nareszcie ujrzałem pół uchylone drzwi, przez które w milczący mrok pokoju buchała smuga złotego światła, niby od wielu zapalonych lamp i niósł się gwar licznie zebranych ludzi.

Wówczas ta słoneczna przystanęła, mówiąc:

— Prawda, jak tam wesoło?

Boże drogi! jakżeby na wigilii nie miało być wesoło?

Stanęliśmy w progu i w jednym mgnieniu oka ogarnąłem całość.

Za długim, biało zasłanym stołem siedzieli wszyscy moi dawni znajomi, niektórzy zapomniani prawie. Ojciec, umarły przed dwudziestu przeszło laty, brat, chłopiec, dziewięcioletni, utopiony kiedyś... a dalej krewni... przyjaciele lat szkolnych i późniejszego wieku, wszyscy ci, którzy wzięli dla siebie cząstkę mej duszy, których istnienia wchodziły w krąg mego życia i oddziaływały niejednokrotnie na funkcye mych myśli, mych pragnień, mych czynów. — Wszyscy, wszyscy... tłum wielki, który odszedł za jakąś zasłonę, zatracił się z widnokręgu mego... Poznawałem twarze, jedne odrazu, inne dopiero przy wysiłku pamięci, przypominałem nazwiska, miejsca, gdzieśmy żyli, uczucia, którymi kiedyś weseliło się, smuciło i tęskniło serce...

Na stole dymiły potrawy... białe ogniki świec pełgały po srebrze zastaw...

W głębi, w kolorowych festonach iskrami świeczek płonąca, złoceniem orzechów i włosów anielskich migotliwa, jak zjawa, czy symbol najpiękniejszych lat życia, wznosiła się chbinka...

To wszystko przemyślałem i przeczułem przez długą chwilę sekundy. Pierwszym moim odruchem było biedz do ojca, przypaść do piersi jego...

— Tatku — zacząłem mówić zapamiętanym z dzieciństwa wyrazem — to ja... to ja... przyszedłem.

towana. Tylko rządy ludu dają pewność, że świat cały znowu nie stanie w ogniu walki pochłaniającej życie i mienie setek tysięcy ludzi. Tylko rządy robotniczo-chłopskie są rękojmią, że kobieta będzie w Polsce wolną obywatelką.

Dla utrwalenia tych rządów należy poświęcić pracę przedwyborczą, obudzić czujność dziesiątek tysięcy kobiet, wskazać kto zawsze i wszędzie bronił interesów ludu roboczego, tak materyalnych, jak i narodowych przed zachłannością wyzyskiwaczy.

Socyaliści głosili hasło niepodległości Polski, wtenczas, kiedy wszyscy, którzy mianują się największymi patryotami, tęsknem okiem patrzyli na Petersburg, Wiedeń, czy Berlin. A przecież kobiety nie godziły się na tę politykę ugodową i podtrzymywały w narodzie uczucie buntu i nieprzejednania, pomne mąk swoich synów, mężów i braci.

Socyaliści podczas całej wojny prowadzili walkę z wyzyskiem paskarskim, przyprawiającym o śmierć głodową tysiące dzieci robotniczych.

Socyaliści, zawsze i wszędzie stoją na straży interesów ludzi pracy, broniąc przed wyzyskiem, domagając się ochrony pracy.

To też pierwszym aktem ich rządów jest **ośmiogodzinny dzień pracy,** jedynie sprawiedliwy, odpowiadający interesom zdrowia i kultury ludzkości. Ponieważ program socyalistyczny, godzi w interesy klas posiadających, podali sobie ręce wszyscy, bez różnicy zapatrywań politycznych i wyruszyli do walki z socyalistami, bo wybory zadecydują o rządach w Polsce. Uruchomiono wszystkie ambony i konfesyonały, wciągnięto dzieci do walki wyborczej, wszystko się czyni, żeby złowić głosy kobiece. Kobiety doświadczone ciężko czasu wojny, przekonały się, kto im spieszył z pomocą, kto stał po ich stronie.

Zupełnie fałszywe jest mniemanie, że wszystkie kobiety, mogą, złączone razem stawiać kandydatury kobiece, w imię interesów wyłącznie kobiecych.

W krajach, w których kobiety miały prawa wyborcze przed wojną i uzyskały mandaty poselskie widzimy, że wybrane przyłączyły się do stronnictw. Socyalistki siedzą na lewicy z socyalistami, konserwatystki albo klerykałki, tam, gdzie posłowie tych samych zapatrywań.

Kobiety-posłowie klas posiadających, głosowały w parlamencie **za kredytami wojskowymi,** za cłami, które podrażały chleb, a zdawałoby się że kobieta powinna była zwalczać armię, kryjącą w sobie niebezpieczeństwo wojny i dać ludowi tanią żywność. Kobiety klas posiadających będą broniły interesów stanu, tak samo, jak mężczyźni. **Dlatego kobiety wyborczynie, powinny głosować tylko na listy socyalistyczne, na których będą mężczyźni i kobiety,** postawieni przez organizacye, w porozumieniu z Zarządem partyjnym.

Do walki więc o utrwalenie w Polsce rządów ludu roboczego, do walki z reakcyą, któraby chciała odebrać ludowi krwią serdeczną zdobyte swobody i prawa.

D. Kłuszyńska.

Jeszcze szczegóły o lwowskim progromie.

„Morg. Ztg." przynosi w depeszy z Krakowa z 20 bm. szereg przekręconych lub wręcz nieprawdziwych wiadomości od swego korespondenta, który powołuje się na rozmowę z jakimś członkiem komisyi śledczej, wysłanej przez rząd warszawski do Lwowa. Korespondent twierdzi, że pogrzebano 460 żydowskich ofiar pogromów i że aresztowano 1600 osób. Ryzykuje dalej takie twierdzenie, że generał Roja znajduje się w domu waryatów pod Krakowem.

Niesumienne te kłamstwa możnaby jeszcze nazwać skromnemi w porównaniu z bezmiarem kłamstw i obelg, szerzonych w prasie zagranicznej przez syonistycznych korespondentów. Prawdą jest, że **suma ofiar strasznego pogromu nie może dochodzić nawet do 150,** że na żydowskim cmentarzu pochowano 108 zwłok w tym czasie, że w sądzie karnym **znajduje się w zamknięciu około 1000 dezerterów i bandytów,** a kilkudziesięciu żołnierzy oddano pod sąd polowy.

Aby zrozumieć skład i nastrój pewnych warstw ludności Lwowa, warto przytoczyć słowa dyrektora lwowskiej policyi p. Reinlaendera. przed zamachem Ukraińców wypowiedziane P. Reinlaender twierdził, że we Lwowie **znajdowało się wówczas około 20.000 dezerterów** z wojska austryackiego, a że z 1200 żołnierzy policyjnych mógł liczyć zaledwie jedną szóstą część w razie jakichkolwiek zamieszek. Od siebie dodamy, że **za rządów ukraińskich we Lwowie policya znikła zupełnie.**

Jak dalece nadużywa się munduru żołnierza polskiego, o tem niech świadczy fakt następujący: W połowie grudnia aresztowały władze wojskowe 104 bandytów przebranych w mundury żołnierzy polskich, będących pod dowództwem „kapitana Seligmana", który przez szereg dni nakładał kontrybucyę po 20.000 K. dziennie na mieszkańców Sądowej Wiszni.

W takich warunkach przyszło do pogromów we Lwowie.

TOWARZYSZE! Zbierajcie składki na fundusz wyborczy!

Ogólne zasady pokojowe socyalistów koalicyi.

(Uchwały konferencyi londyńskiej).

Wobec zbliżającej się konferencyi pokojowej, która ma zadecydować o przyszłości świata, warto przypomnieć stanowisko, jakie zajęli socyaliści państw koalicyjnych, zgromadzeni na konferencyi wrześniowej w Londynie, odnośnie do warunków pokoju światowego.

Konferencya przyjęła następujące punkta, mające stanowić podstawę rokowań pokojowych:

1. Liga wolnych narodów świata powinna tak być ukonstytuowana, aby mogła być czynnikiem sprawiedliwości, a tym samym zapewnić pokój w stosunkach międzynarodowych;

2. Nie stworzy się

żadnych ograniczeń ekonomicznych albo politycznych,

mających na celu zapewnienie przewagi jednym narodom, a pokrzywdzenie jakiegokolwiek rodzaju drugich narodów;

3. Żadnych represalii albo odszkodowań, wypływających z chęci zemsty lub szkodzenia; uznaje się

tylko te odszkodowania, które mają powetować poniesione szkody.

4. Będą uznane prawa małych narodów, jak również zasada, że żadnego ludu nie zmusi się do przyjęcia cudzej suwerenności, pod którąby on żyć nie chciał;

5. Nie przeprowadzi się żadnych modyfikacyi terytoryalnych lub zmian w formach rządu, **wyjąwszy w celu polepszenia bytu interesowanych ludów**

i ułatwienia pokoju światowego.

Konferencya wyraziła swe pełne uznanie dla postulatów „Amerykańskiej federacyi pracy", które Federacya chciałaby widzieć wprowadzonymi w życie na kongresie pokojowym.

Brzmią one:

a) Tak w ustawie prawnej, jak w praktyce ma być uznana zasada, że

praca ludzka nie może być uważana za towar,

któryby się traktowało jako artykuł kupna lub sprzedaży;

b) Przymusowe niewolnictwo (jakiegokolwiek rodzaju) ma być zniesione, wyjąwszy jedynie, jeśli ma być karą za zbrodnię, co do której dowiedziono interesowanemu osobnikowi winy;

c) Nie umniejszy się prawa wolnych stowarzyszeń, wolnych związków, wolnego słowa i wolnej prasy;

d) W międzynarodowym obiegu handlowym

Ale on nie widział, nie słyszał mnie... Nachylony do swojej siwowłosej matki rozmawiał z nią z wielkim ożywieniem. Wogóle rozmawiali wszyscy wesoło, lecz mózg mój nie przejmował treści słów, nie rozumiałem niczego.

— Ojcze! — wołałem przez łzy, całując jego ręce — nie poznajesz mnie? nie chcesz mnie poznać? To ja, twój syn...

Cóż to miało znaczyć? Nie zważał na mnie nikt, jakby mnie wcale nie było. Nagle odniosłem wrażenie, że moje ciało jest jak ciało ducha, które przenikać może treść obcą, nie doznając oporu.

Wszak krzyczałem głośno, obejmowałem ojca za szyję, zwracałem się do innych z prośbą, z zaklęciem, z płaczem — nie istniałem dla nich...

Byli pomiędzy sobą — ci umarli — żyli życiem realnem, rozumieli się, cieszyli wspólnie — a ja?

Nie było mnie.

Zapamiętałem się w żalu bezmiernym, w poczuciu krzywdy niezgłębionej. Płacz rzewny, dziecięcy wstrząsał całą mą postacią, łzy zlewały mi twarz, usta powtarzały słowa miłości i skargi. Klęczałem u kolan ojca, uświadamiając sobie z goryczą, że nie jestem nawet widmem dla niego.

O, wigilio, wigilio moja!

Naraz uczułem dotknięcie na głowie. Po dreszczu, który mnie przejął, poznałem, że to były jej ręce...

Jasna dziewczyna patrzyła na mnie przeciągle, przejmująco. Zrozumiałem, że teraz coś się stanie i ulga nieskończona wypełniła mi serce.

Płochliwem pytaniem zawisłem na jej wargach...

— Dlaczego... dlaczego?...

Miała dla mnie pobłażliwe, dobre słowa, niby szept wśród pachnących gałęzi bzu.

— O jakże ty się niecierpliwisz... Czekałeś lat tyle — i cóż teraz kilka sekund znaczy?...

— Obcy tu jestem wśród tych, których kochałem — skarżyłem się.

— Tak... jesteś obcy jeszcze dla wszystkich... Ale...

— A ty... ty przecież także...

— Chcesz powiedzieć, że ja także umarła? — dokończyła z uśmiechem mej myśli.

Obłok rumieńca przepłynął przez jej twarz. Zaszemrały słowa ciche, radosne:

— Wszak mówiłeś zawsze... i wierzyłeś w to, że ja... byłam szczęściem twojem.

Któżby cię wyprowadził z tych smutnych, chłodnych pokojów, przez które szliśmy, gdyby mnie nie dane było być przy tobie? Ktoby ci otworzył drzwi na tę radość, na to światło?

— Więc ty jesteś Szczęściem?

W tejże chwili twarz jej stała się nieruchoma, jakby stężała w ekstazie oczekiwania. Oczy zamieniły się w jakieś głębie przepastne, na dnie których leży straszliwa tajemnica. Magnetyczna ich siła legła na mnie lodowym ciężarem grozy...

Tak — chwila jeszcze — a coś się stanie. Niechże będzie! Byłem smutny i zmęczony na śmierć...

Wtedy usłyszałem krzyk jej donośny, przenikliwy:

— Nie, nie jeszcze... odejdź stąd!

Wyciągniętymi rękoma pchnęła mnie gwałtownie poza próg, a równocześnie z ogłuszającym łoskotem zawarły się drzwi...

— — — — — — — — — — — —

Masywny kandelaber bronzowy pogięty cały leżał na środku pokoju, obok przewróconego stołu, wśród roztrzaskanego szkła lampy. Przy tym stole przed tym dziwnym stanem, w jaki popadłem, siedziałem — ja, czytając książkę. Widziałem ją również na podłodze.

Lecz obecnie znajdowałem się na fotelu pod ścianą. Fotel ten stał na kółkach, zakupiony umyślnie swego czasu dla sparaliżowanej matki mego kolegi, u którego bawiłem. Kto przesunął mnie pod ścianę przed chwilą zerwania się kandelabru, który byłby mnie zabił, spadając?

Na łoskot, spowodowany upadkiem, wbiegła służba, a w chwilę później ukazał się i gospodarz, wracając sankami z miasta z ostatnimi zakupami.

Otoczyli mnie wszyscy, spłoszeni, pytający. Cóż im mogłem odpowiedzieć?

Miałem serce przelewające się jeszcze wzruszeniami ostatnich chwil, w oczach wizyę wigilii umarłych, postać ukochanej... Patrzyłem teraz na nich jak na obcych ludzi.

Nie słyszałem nawet, czem tłumaczono zerwanie się kandelabru.

— Jakie szczęście — mówił mój przyjaciel — że nie siedziałeś właśnie przy stole — jakie szczęście...

Ach, przecież ja przy nim siedziałem, zapadając w ów sen kataleptyczny, czy jak ten stan nazwać inaczej...

— Skąd ten zapach werbeny w całym pokoju? — zdziwił się nagle mój gospodarz — czy to ty skropiłeś się perfumami?

Zapach werbeny? Wielki Boże! Któż to lubiał nad inne wonie werbenę?

I w olśnieniu jednej sekundy stało mi się wszystko zrozumiałe... To ona używała perfum werbeny i dlatego zawsze ten słodki, smętny, zapach był mi milszy nad inne...

Posiadłem pewność niewzruszoną, błogą: Ona była tutaj... ta najbardziej kochana, ta dawno umarła, ta niezapomniana nigdy...

Wigilio, najsmutniejsza i najpiękniejsza wigilio moja!...

nie może istnieć żaden artykuł, przy produkcyi którego będą zajęte dzieci poniżej lat 16;

e) Ustanowi się, że

podstawowy czas pracy w przemyśle i handlu nie śmie przekraczać 8 godzin na dzień.

Konferencya odnośnie do punktu d) uważa, że postanowienia tego nie można przeprowadzić wszędzie i że musi się je zastosować do specyalnych warunków poszczególnych narodów; uważa tedy, że organizacye robotnicze poszczególnych narodów powinny w tej mierze wyrazić swe zdanie.

Wybory w Anglii.

„Le Populaire" zamieszcza następujące przewidywania co do rezultatu wyborów w Anglii:

Według „Temps'a" Labour Party zdobędzie 120 do 150 mandatów podczas wyborów grudniowych. Byłoby to ogromnem zwycięstwem, gdyż ostatnie wybory dały Partyi Pracy 40 i 42 mandaty. To zdanie „Temps'a" „Le Populaire" nazywa znamiennem, ostrzega jednak, że „Temps" skłonny jest raczej do obliczeń nieprzychylnych, dla szans klasy robotniczej. Jeżeli więc „Temps" pisze: 120 do 150 — to my możemy liczyć **200 do 225.**

Wobec tego jasnym się staje **cel koalicyi stronnictw, utworzonej przez Lloyd George'a.** Jeżeli, jak mówi się w Anglii, system „trójkąty", t. j. trzy kandydatury w każdym okręgu: socyalista, liberał i konserwatysta, utrzymałby się na wyborach, to Labour Party mogłaby częstokroć osiągnąć korzyść z rozstrzelenia się głosów burżuazyjnych. Dlatego też koalicya stronnictw ma być środkiem przeciwdziałania socyalizmowi.

Lloyd George, który ongi był wrogiem wielkiej własności ziemskiej, zawarł obecnie sojusz z księciem Sutherland, właścicielem 1,358.000 akrów ziemi, z margrabią Buckleugh, który posiada 496.000 akrów i innemi wielkiemi agraryuszami. „Le Populaire" pisze, iż jest to zdumiewające, skoro się pamięta, że Lolyd George, jako demokrata, zbierał oklaski górników z Walii.

Oto dlaczego Asquith nie chce przystąpić do koalicyi stronnictw, oto dlaczego Partya pracy uzyska w wyborach przeszło 150 mandatów — kończy „Le Populaire".

Socyalno-polityczne ustawy w niemieckiej Austryi.

8-godzinny dzień pracy uchwalony.

Ostatnie przedświąteczne posiedzenie Zgromadzenia narodowego niem.-austryackiej republiki odbyło się wczoraj. Rezultat prac jego, zwłaszcza w dziedzinie socyalno-politycznej, jest bardzo dodatni: uchwalono bowiem trzy ważne ustawy: **o 8-godzinnym dniu pracy, o pracy małoletnich, o chałupnictwie.** Czas pracy dla małoletnich i kobiet ograniczony został do 44 godzin w tygodniu, w sobotę praca dla nich kończyć się ma o g. 12 w południe.

Wniosek w sprawie 8-godzinnego dnia pracy, który w projekcie komisyi ograniczał się tylko do pracy w przedsiębiorstwach fabrycznych, rozszerzono na przedsiębiorstwa gminne, krajowe i państwowe, o ile mają one charakter fabryczny. Wniosek Skareta, aby ustawę rozszerzyć na wszystkie przedsiębiorstwa, a więc i rzemieślnicze, upadł skutkiem sprzeciwu burżuazyjnej większości.

Okazuje się tedy, że perfidne są biadania naszej reakcyi, jakoby tylko wyłącznie Polska „radykalizowała się", wprowadzając ustawy socyalne, o których rzekomo inne kraje nie myślą.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Baśń o królach.

1.

W zacisznej izbie ogień płonie,
Na polu noc i wichrów zwada...
W zacisznej izbie dziad wnukowi
Dziwy — nie dziwy opowiada.

Powiastki z czasów zapomnianych
Pełne widm, wielkich dzieł i cudu,
Co może nigdy się nie działy,
A wiecznie żyją w ustach ludu.

„A teraz dziadku o upiorach,
„Co to czerwone szaty mieli,
„A w złotych laskach moc tak wielką,
„Że marło wszystko, gdy skinęli."

Poczyna dziad gawędę swoją...
Drży dziecka pierś rozkosznym strachem...
Przez mrok się wije pełna grozy
Stara baśń, duszna krwi zapachem.

Niby legenda — nie legenda,
Poczęta kiedyś w świata bólach,
Echem przez wieki przeniesione
Ciemne wspomnienie — baśń o królach...

A tyle męki w niej człowieczej
I tę ma czaru moc ogromną,
Choć z za otchłani czasu płynie,
Że serca drżą — kiedy ją wspomną.

2.

„Było to w dawnych dawnych czasach...
„Nad ziemią w łzach i krwi skąpaną
„Władały groźne, złe upiory,
„Które królami nazywano.

„Choć ziemia chleb rodziła biały,
„Znosiły ludy trud i nędzę —
„Królowie w złotych żyli domach
„W rozkoszy, chwale i potędze.

„Było to w dawnych, dawnych czasach...
„Padały w proch rzesze milionów,
„Kiedy szedł władca ich żywotów
„Wśród huku trąb, wśród grania dzwonów.

„I choćbyś myślą niebo objął
„I wiecznych blasków płonął zniczem,
„Przed majestatem pana twego
„Byłeś znikomym pyłem — niczem.

„Było to w dawnych, dawnych czasach...
„Dziś nikt uwierzyć w to niezdolny:
„Przekleństwem życia była praca,
„W grobie dopiero człek był wolny.

„Z gmachów królewskich wicher ciężki
„Niósł się falami palącemi,
„Spopielał w piersiach siew swobody,
„Wysysał wszystkie soki ziemi.

„Było to w dawnych, dawnych czasach...
„Każdy król, niby wampir złoty,
„Ludzką krew chłeptać mógł dowoli
„Dla żądzy swojej czy ochoty.

„Bezplenny trud, łamiący siły,
„Hańba niewoli od powicia,
„Strach i cierpienie, gwałt i zdrada
„Nosiły wielkie miano — życia.

„Było to w dawnych, dawnych czasach"...

3.

O szyby tuman śniegiem miota...
Niech huczy, niech szaleje zima!
W zacisznej izbie purpurowa
Baśń wskrzesza chłopcu przed oczyma.

Wierzy dziadowi... lecz nie wszystko
Zdoła pomieścić jeszcze w głowie:
— „Jak góry wielcy pewnie byli?
„Chodzili w ogniu ci królowie?

„I chyba nigdy się nie dało
„Wyrównać siłą im niczyją?"
— „Byli jak wszyscy zwykli ludzie,
„Którzy śmiertelny czas swój żyją."

— „To może znali jakieś mocne,
„Które chroniło ich, zaklęcie?"
— „Aby do trumny złożyć króla,
„Starczyło jedno miecza pchnięcie".

— „Więc chyba wielka wszechmoc boża
„Broniła ich pałaców progu?"
— „Gdyby Bóg przy nich stał na straży,
„Świat by nie wiedział dziś o Bogu".

— „Ach, wiem! Słuchano ich posłusznie,
„Bo swą mądrością byli słynni..."
— „Myślenie dla nich trudnem było,
„Przeto myśleli za nich inni".

— „Czemu więc byli tak potężni,
„A ludzie tacy słabi, mali,
„Że w trwodze u ich nóg leżeli,
„Że na ich rozkaz umierali?

„Dlaczego czcili ich jak bogów,
„Ich sławą napełniali ziemię?
„Czemu cierpieli wieków tyle
„Zamiast wyniszczyć to złe plemię"?

Wpatrzony w drżącą smugę blasku
W milczeniu dziad przy wnuku siedział...
Może mu nie chciał odpowiedzieć,
Lub — co ma mówić mu — nie wiedział.

Rezolucya z Pińczowa.

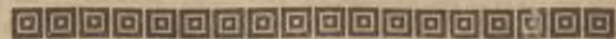
Przewodnictwo zgromadzenia ludowego w Pińczowie przysyła nam szereg uchwał, z których podajemy kilka, mających ogólne znaczenie:

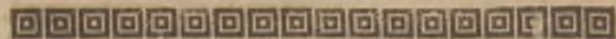
My, obywatele m. Pińczowa i włościanie okolicy, zgromadzeni na wiecu w m. Pińczowie na rynku, dnia 17 grudnia 1918 roku w liczbie około 5.000 osób, wysłuchawszy sprawozdania Jana Lisowskiego o zjedzie, odbytym 8 grudnia bież. roku w Warszawie, na którym nastąpiło połączenie się ludu pracującego, t. j. włościan i robotników byłych trzech zaborów, uchwalamy:

„Dla zwycięstwa sprawy ludowej niezbędna jest „jedność ludu pracującego na wsi i w mieście, jedność chłopów i robotników, albowiem trzymając się gromadą, zdołamy obalić rządy szlachty i burżuazyi i wtenczas nie będzie ucisku człowieka przez człowieka."

„Wyrażamy pogardę pismom, podającym tendencyjnie fałszywe wiadomości i informacye z pow. Pińczowskiego, a panów podających te wiadomości do pism, przestrzegamy przed odpowiedzialnością, jaka grozi za szerzenie anarchii i krwawych zamieszek, jak to miało miejsce w gm. Złota, i w Pińczowie, gdzie niewinnie aresztowano ludzi, którzy jawnie występują w obronie ukrzywdzonych; tym ludziom wyrażamy szczere zaufanie, dziękujemy za dotychczasową pracę i prosimy o dalszą."

„Wyrażamy hołd Naczelnikowi Piłsudskiemu i wyrażamy votum zaufania obecnemu Rządowi, prosimy go stać silnie na raz obranem stanowisku, a my mu przyrzekamy posłuch i wszelką pomoc."





ARTUR ĆWIKOWSKI.

KOŁYSANKA.

Śpij, synku! Brylantowy
Księżyc jak anioł wstał...
Nie dzwonią już okowy
Spętanych dusz i ciał;
U twego już okienka
Nie huczy straszny bój,
Nie płacze ludzka męka —
Śpij, synku mój!

W róż wieńcach czasy idą —
Czy złuda nam się śni? —
Przebity złotą dzidą
Legł smok w posoce krwi;
We wielkie morza ścieka
Czerwony bitwy zdrój...
Zwycięscą duch człowieka —
Śpij, synku mój!

Z gór dumnych, z cichych dolin,
Z podziemi, z wiru miast
Wzbija się hymn wyzwolin
Ku świętym ogniom gwiazd:
Czy słyszysz harfy głosów —
Przez sen się pieśnią pój! —
Czy czujesz woń niebiosów?
O synku mój!

Otoś o dni rozświcie,
Jak kwiat, jak kwiat, jak kwiat;
Przed tobą mocne życie
I wolny, bratni świat...
Gdy zechcesz zdobyć szczęście,
O zapór wrogich zbrój
Nie skrwawią ci się pięście,
O synku mój!

Noc srebrna, słodka, śpiewna...
Lśni włosków twoich len...
Nie bajka to królewna
Nawiedza cię przez sen:
To władców moc, moc katów
Przeważył ludów znój —
W promieniach gwiazd i kwiatów
Śpij, synku mój!

Z miasta i z kraju.

ZAWIADOMIENIE PARTYJNE. Skarbnik Krak. Rady Robotniczej dyżuruje w poniedziałki i piątki od godz. 6—7 wiecz.

Wzywa się organizacye zawodowe do regularnego wpłacania podatku partyjnego za swych członków. Podatek partyjny przyjmuje też dyżurny w każdą niedzielę (10—12 godz.) w sali dyżurnych Związku stow. rob.

Wyższy podatek partyjny należy składać do rąk kursorki, która się osobiście zgłosi, albo u dyżurnego w niedzielę.

BACZNOŚĆ TOW. CHÓRZYŚCI. W niedzielę 29 grudnia o godzinie 10 przed południem przyjmuje się w dalszym ciągu wpisy do chóru robotniczego. Należy zgłaszać się do tow. Widlińskiego w organizacyi metalowców do godz. 11, gdyż później nastąpi pierwsza próba pod kierownictwem znanego zaszczytnie profesora konserwatoryum Adama Ludwiga, sekretaryat Rady Robotniczej.

KOŁO POLITYCZNE POLEK zwołało na niedzielę 22 b. m. zebranie przedwyborcze kobiet w Podgórzu w szkole przy ul. Józefińskiej. Agitacyę rozwinięto b. silną — ksiądz zachęcał kobiety z ambony aby szły. Stawiły się też licznie. Między niemi i nasze towarzyszki zorganizowane. Na samym początku zawrzała walka o dopuszczenie na salę kilku wyborców mężczyzn, których jednak panie organizujące zebranie absolutnie nie wpuściły motywując odmowę tem, że zebranie jest „tylko dla kobiet". Po karmelkowych wywodach o tem jak w Polsce powinna rządzić tylko miłość, jaką misyę ma kobieta wyborczyni, co i jak należy robić z kartą wyborczą — zabrała głos tow. Woszczyńska i w gorącem, pełnem werwy przemówieniu scharakteryzowała patryotyczną i społeczną działalność partyi socyalistycznej, demaskując obłudę tych, którzy teraz prowadzą nagonkę na socyalistów. Przewodnicząca chciała odebrać głos mówczyni, ale tu energicznie zaprotestowały słuchaczki. Gorący nastrój wzmógł się jeszcze, gdy na sali zjawił się tow. dr Bobrowski. Próbowały go nie wpuścić strzegące drzwi cerberki — co wywołało niesłychane oburzenie wśród zgromadzonych. Gdy tow. Bobrowski zaczął przemawiać panie organizatorki opuściły demonstracyjnie zebranie. Jednakże ubytku na sali nie spostrzeżono, gdyż wyszło naogół 15 pań, z których 4 zatrzymały się w przedpokoju. Pozostałe kobiety wysłuchały z zajęciem przemówienia tow. dr Bobrowskiego, poczem wśród okrzyków na jego cześć zebranie rozwiązano. Tak się skończył występ gościnny pań z Koła politycznego w Podgórzu. Wychodząc mówiły z oburzeniem do naszych towarzyszek: „Pocoście tu przyszły wy — socyalistki — kiedy to zebranie Polek".

Dziwne zaiste odsądzanie od polskości tych, którzy zawsze w pierwszych szeregach szli, gdy o dobro Ojczyzny chodziło!

KLERYKALNE ORGIE. W dniu 15 b. m. grono „pań chrześciańskich" zwołało zgromadzenie kobiet w Podgórzu. Przemawiało wiele „pań" nauczycielek, rzeźniczek i szynkarek, które otrzymawszy prawo obywatelskie od Rządu Ludowego, zaczynają swą działalność „polityczną" głupiem i nikczemnem szkalowaniem rządu i Naczelnika Piłsudskiego, którym jedynie zawdzięczają, że mają dziś głos!

Otóż p. T a r n a w s k a, nauczycielka, napadała w tonie brutalnym na Rząd i Piłsudskiego, wywodząc za to **rząd żydowski** (!), że chce **„zmiażdżyć" religię** i zakończyła swą paplaninę okrzykiem: precz z Piłsudskim. Przemawiała również niejaka Garbaczyńska, nauczycielka po niej zaś pani P i e k ł o w a, żona szynkarza i p. Żychowiczowa, rzeźniczka, która „tylko" dwie kamieniczki kupiła sobie w czasie wojny.

„Panie" te pieniąc się, szkalowały rząd i socyalistów. Upominamy rozwydzone klerykałki, a przedewszystkiem p. nauczycielki, że taka nikczemna propaganda przeciw wielkim i zasłużonym ludziom w narodzie — nie licuje ze stanem nauczycielskim i może się dla nich przykro skończyć.

KSIĄDZ ZBEZCZESZCZA PORTRETY PIŁSUDSKIEGO! W Podgórzu, w szkole przy ul. Lwowskiej, ks. katecheta kazał chłopcom trzeciej klasy zdjąć portret Piłsudskiego, którym zastąpiono b. cesarza Karola. Wtedy nauczycielka „wytłomaczyła" dzieciom, że Piłsudski nie jest wcale zasłużonym dla Polski człowiekiem i w rezultacie **zdarto portret ze ściany**, a **„bohaterski duszpasterz" potargał go na strzępy!** Komentarzy nie potrzeba!

ZJEDNOCZENIE ORGANIZACYI NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO. W czwartek 12 grudnia b. r. Związek Polskiego Nauczycielstwa Ludowego w Galicyi i Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych połączyły się w jedną organizacyę, której nazwa brzmi: Związek Nauczycielstwa Polskich Szkół Powszechnych. Związek liczy obecnie przeszło 17 tysięcy członków. W myśl uchwał zjazdu delegatów obu organizacyi połączenia dokonały zarządy główne. Zarząd naczelny organizacyi galicyjskiej reprezentowali: prezes p. St. Nowak, p. Rowid, p. Smulikowski i p. Szado. Specyalnej komisyi polecono opracowanie nowego statutu, który będzie przyjęty na walnym zjeździe delegatów z obu dzielnic.

ODKRYCIE ZMAGAZYNOWANYCH TOWARÓW W WARSZAWIE. Wydział walki z lichwą wojenną, założony w ministerstwie aprowizacyi, rozpoczął pracę od wyszukiwania ukrytych składów towarów pierwszej potrzeby. Onegdaj wykryto w Warszawie w podziemiach synagogi na ul. Tłumackiej wielkie składy przeróżnych towarów, które leżały tam w ukryciu przez 4 lata wojny. Według pobieżnych obliczeń towary te przedstawiają wartość kilku milionów marek.

NA FUNDUSZ WYBORCZY złożyli: Mikołajczyk Cecylia 1 K, Radwan Katarzyna 1 K, Porębski, wójt, 1 K, Mnich Jakób 6 K, Łata Aleksander 2 K, Zadora Piotr 2 K, Mnich Marcin 2 K, wszyscy z Jaszczurowej Poręby i Zagórza; Adamczyk 1 K, Kłapówna 10 K, robotnicy piekarscy zebrane na zgromadzeniu dnia 22-go grudnia 66 K 26 h.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO. Środa po południu: „Krakowiacy i górale", wieczorem: „Pieśń nad pieśniami".

Dr. Zygmunt Mandel
adwokat krajowy i obrońca
Kraków, Rynek główny l. 22.

Wobec podniesionego przeciwko mnie zarzutu obrazy polskości — oświadczam, że nie było to moim zamiarem i że o ile coś podobnego miało miejsce przepraszam

Jan Coufal,
Glinik maryampolski.

Podwyższenie cen prądu elektrycznego.

W myśl uchwały Komisyi gazowo-elektrycznej z dnia 29 listopada 1918 podwyższa się cenę prądu
dla światła z K 1·30 na K 2·—
„ motorów z K —·55 „ K —·80
za 1 kwg.

Ryczałty dla klatek schodowych, które z powodu braku elektromierzy muszą być nadal zatrzymane, wynosić będą rocznie za 1 lampkę oszczędnościową do 25 świec
a) w razie świecenia do g. 10 wiecz. K 84·—
b) „ „ „ „ „ 9 „ K 66·—

Przy zaprowadzeniu letniego czasu z różnicą o 1 godzinę zniża się ryczałt o K 1·50 za lampkę miesięcznie.

Podwyżki obowiązują począwszy od odczytów grudniowych, czyli, że rachunki za styczeń wystawione będą już po cenach podwyższonych.

Kraków, dnia 19 grudnia 1918.
Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

Próżne flaszki z wód mineralnych, kupuje po najwyższych cenach Główny skład Szczawy-Grünerskiej firma Bracia Rolniccy, Kraków, ulica Sienna 2.

Kupuję i sprzedaję złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, zegary, zegarki oraz sztuczne zęby, płacę najwyższe ceny.
JÓZEF CYANKIEWICZ
Zakład zegarmistrzowski i jubilerski
Kraków, Sławkowska 24

Brylanty, zegarki złote, zęby sztuczne oraz wyroby ze złota i srebra jakoteż wszelkie antyki kupuje po najwyższych cenach
Zegarmistrz Melcer, Kraków, Sławkowska 16, obok magazynu broni.

Zaginione rzeczy.

30 października zginęły na dworcu krakowskim z wagonu pakunkowego **2 paki.** Jedna zawierała książki, przybory fotograficzne i mydło, a druga bronzowe świeczniki, metalowe figurki, kałamarze i lampy.
Kto dopomoże odzyskać stracone rzeczy, otrzyma wysoką nagrodę.
Brodowiczowa
ul. Wygoda 5.

TOWARY POŃCZOSZKOWE galanteryjne, perfumy, krem do golenia oraz przybory do krawieczyzny — hurtownie i częściowo poleca
M. Horowitz,
Kraków, Dietlowska 46.

WAPNO DACHÓWKI, CEMENT, GWOŹDZIE
i wszelkie materyały budowlane dostarcza w każdej ilości natychmiast
KAMPEL, WIEN, IX/2
Nussdorferstrasse 4. Tel. 14.466.

Kupię sklep

z urządzeniem i towarem. Dział obojętny, wśród miasta Krakowa lub Podgórza. Łaskawe zgłoszenia do firmy F. Baklarz, Kraków, ulica Długa 31, Dom handlowy.

Piękna willa
w stylu zakopiańskim, dobrze utrzymana wysoko położona, na podmurowaniu kamiennem, z suteryną o 6-ciu ubikacyach na parterze i tyluż na I. p. z werandami z przyległym ogrodem obszaru jednego morga w bardzo ładnem położeniu blisko stacyi kolejowej w okolicy Kalwaryi jest do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera Kraków, Grodzka 13.

HANDLOWIEC
były samodzielny kierownik, znający wszystkie działy handlu, piwniczy i destylator, władający językiem polskim, niemieckim i rosyjskim poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pisemne pod „Handlowiec" do Biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7.



PIJCIE TYLKO
NAJZDROWSZĄ I NAJLEPSZĄ
GRUNERSKĄ NATURALNĄ SZCZAWĘ ALKALICZNĄ
ZE ŹRÓDŁA GRÜN KOŁO KARLSBADU
DO NABYCIA W DOWOLNEJ ILOŚCI.
BRACIA ROLNICCY
KRAKÓW, UL. SIENNA 2, TELEFON 2303.
CENNIKI, ORZECZENIA LEKARZY, DARMO.

NAJNIŻSZE CENY
LABORATORYUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE
DERMA W KRAKOWIE
PODZAMCZE 22
WYRÓB POLSKI — POPIERAJCIE SWOICH
poleca najtańsze i najlepsze polskie wyroby toaletowe
„DERMA" krem do odświeżania i wygładzania skóry K 2·50 i 6·—.
„DERMA" puder do twarzy z najdelikatniejszych składników pudełko K 4·—.
„DERMA" Shampon usuwa łupież, nadaje włosom jedwabisty połysk paczka K 1·50.
„DERMA" puder dla dzieci, idealne antiseptycum, goi drobne ranki, zaczerwienia osusza — pudełko K 2·—.
Do nabycia w aptekach, drogueryach i perfumeryach.
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

RUDOLF POPPER
inżynier
Przedsiębiorstwo dla oświetlenia elektrycznego i przeniesienia siły
Kraków, ul. św. Marka l. 25—27, tel. 484.
Wykonuje wszelkie roboty dla **oświetlenia elektrycznego i przeniesienia siły** każdego rodzaju i wielkości.
Utrzymuje **wielkie składy dynamomaszyn i motorów** elektrycznych prądu stałego i trójfazowego, jakoteż wszelkiego rodzaju materyałów elektrotechnicznych i instrumentów mierniczych.
W warsztatach w ostatnim czasie znacznie rozszerzonych wykonuje budowy rozdzielnic (szaltownic), reperacye dynamomaszyn i motorów elektrycznych, nawinięcie kotwic aparatów do ogrzewania i gotowania, reperacye, jakoteż w zakres elektrotechniki wchodzące roboty.

Chłopców do praktyki elektromonterskiej za dziennem wynagrodzeniem poszukuje się. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13.

Sklep korzenny
dobrze prosperujący z powodu podeszłego wieku właściciela do sprzedania. Wiadomość: Holzer, Zwierzyniec, ul. Kościuszki 41.

Do sprzedania Realność
w Dębnikach
10 minut od tramwaju, składająca się z domu parterowego, ogrodu około 110 sążni, oparkanionego, z bramą wjazdową, wodociągiem, światłem i prądem elektrycz., motorem elektr. i t. p., nadająca się na zakład ślusarski, stolarski, lub t. p. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ulica Grodzka 13.

Kursa maturyczne i uzupełniające „MATURA"
Kraków, Karmelicka 46,
wprowadziły system korespondencyjny, prowadzony przez fachowe siły, który umożliwia **dokładne i szybkie przygotowanie do matury i egzaminów wstępnych bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.**
Prospekty i informacye bezpłatnie.

BAR NARODOWY
pl. Maryacki 3.
Po długiej chorobie wróciłem do interesu i pod mojem kierownictwem prowadzę.
Polecam P. T. Publiczności restauracyę, bufet oraz gabinet z osobnem wejściem, śniadania, obiady i kolacye, duży wybór wędlin wiejskich czysto wieprzowych. Ceny przystępne. Wina austryackie i węgierskie, czerwone i białe. Wódka, herbata, piwo beczkowe.
Z poważaniem
JAN SZYPULSKI.

Z 1 stycznia 1919 wydawać będzie śniadania domowe obiady i kolacye — smaczne i zdrowe
Restauracya K. Pyszyńskiej
Kraków, ulica Rajska L. 8
(tuż obok Miejskiego Teatru Powszechnego)
Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony **bufet.** Wszelkie napoje doborowej jakości. Bilard. **Ceny umiarkowane.**



Polska Loterya Klasowa
na inwalidów wojennych
Oddział Ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie.
Główne wygrane:
około
K 600.000
K 400.000
K 160.000
K 100.000
i t. d.
łącznie 16.000 wygranych w kwocie około
7 milionów koron.
Co drugi los wygrywa.
Ciągnienie w Warszawie
I-szej klasy 30. i 31. grudnia 1918 roku.
LOSY: ósemka K 7·—, ćwiartka K 14·—, połówka K 28·—, cały K 56·—. (Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem).
Generalna Reprezentacya Polskiej Loteryi Klasowej N. I. W.
Kraków, Karmelicka 10.

>LUX<
KRAKÓW
plac Dominikański 2
(róg Stolarskiej) Tel. 3335.
Skład przyborów do światła elektr. i dzwonków elektrycznych.

NICOWANIE
ubrań cywilnych i uniformowych wykonuje szybko i po możliwie niskich cenach
Powszechny Zakład Uniformowy
Back i Fehl, Kraków, Podwale 5.
Tel. 3346.
Przyjmuje także matery do konfekcyonowania dla większych zakładów i może w krótkim czasie 100.000 garniturów wykonać.

Pierwszy krajowy skład gramofonów
hurtowny i częściowy
JÓZEFA WEKSLERA
WARSZAWA KRAKÓW ul. Floryańska 25 LWÓW
Jeneralne zastępstwo na całą Polskę:
The Gramophone Company LTD. w Londynie,
Poleca w wielkim wyborze: Gramofony z tubami i bez tub. 40,000 płyt, wszelkie opery i najnowsze operetki o zdjęciach najwybitniejszych artystów zawsze na składzie.
Własne laboratoryum dla zdjęć.

Chemiczna pralnia i artystyczna farbiarnia
Artura Poppera
w Tarnowie, ul. Krakowska l. 61
farbuje i czyści chemicznie wszelką garderobę jakoteż: garderobę męską, damską, portyery, firanki itp. w przeciągu 3 dni, zapewniając dotrzymanie terminu i pierwszorzędne wykonanie.
Do żałoby farbuje w 24 godzinach.
Poszukuje się zastępców na prowincyi.

WOZY GOSPODARSKIE,
ule słowiańskie, brona drewniane, sieczkarnie, kieraty i t. d.
wyrabia
Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Oświęcimiu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa. Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).